

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preislste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 67.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-linowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., (Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecy, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 grudnia.

Z bieżącej chwili.

Francuska Izba deputowanych, jak wiadomo, odrzuciła wniosek Baslygo, domagający się ankiety parlamentarną dla zbadania zmów górniczych w północnych departamentach 401 głosami przeciwko 181. Za wnioskiem tym głosowali socjaliści i radykałowie, a rząd zwalczał go bezwarunkowo. Jak wiadomo bezrobocie górnicze w departamencie Pas de Calais było zorganizowane przez syndykat robotniczy, na którego czele stał Basly — i nie powiodło się zupełnie. Nie wszyscy górnicy ulegli tyrańskiej presji syndykatu, a zarządy Towarzystw odrzuciły wszystkie warunki strajkujących, tak, że nie pozostało im nic innego po wyczerpaniu wszystkich zasobów, jak powrócić do pracy. Niepowodzenie znowy, którą Basly zorganizował zachwiało znacznie powagę tego szynkarza-polityka pomiędzy górnkami i dla tego to usiłował on rehabilitować się w oczach swych wyborców o wymyślił wniosek, który był wymierzony w pierwszą linię przeciwko właścicielom kopalni. Popierał go w Izbie: socjalista Lamaudin i radykał Millerand, jednakże bez powodzenia. Ostatnie zamachy znacznie podniosły opór Izby przeciwko socjalistycznym żądaniom, zwłaszcza gdy się okazało, że wielu socjalistów jawnie sympatyzuje z anarchizmem. W Paryżu odbyło się w tych dniach zgromadzenie socjalistyczne, na którym przemawiali Camillem i dep. Ronnet, potępiając zachowanie się Izby po zamachu i krytykując zmianę ustawy prasowej, uchwalonej pod wpływem bomby Vaillanta. Ale największe powodzenie pomiędzy słuchaczami miała mowa anarchisty Bruneta, który wypowiedział apologetykę Vaillanta, nazwał program socjalistyczny romantycznym i zakończył taką apostrofą: „Lud trzeba nauczyć jednej rzeczy — mordowania mieszczan (bourgeois). — Ten ustęp był przyjęty przez większość obecnych socjalistów ogluszającymi oklaskami, poczem zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucyj, składającą odpowiedzialność za zamachy anarchistów na „społeczeństwo mieszczkańskie“. Tego rodzaju zgromadzenia, mowy i uchwały, są najlepszym argumentem za projektami ustaw, wniesionymi przez gabinet, a zmierzającymi do ograniczenia anarchistycznej agitacji, która dotychczas swobodnie się rozwijała pod okiem władz.

„St. Pet. Wied.“ skorzystała z przemówień p. Vasztzyego w parlamencie austriackim i podmawiają rządy rosyjski do energiczniejszego postępowania wobec Austrii.

„Od pewnego czasu.“ — powiada pismo to — panuje w Europie rozpowszechnione mniemanie, jakoby Rosja i Austro-Węgry zostawały z sobą w tak bliskich stosunkach przyjaźni, jakich nie było od czasu zerwania przymierza rosyjsko-austriacko-niemieckiego. Adepti tej teorii powołują się na to, że Austro-Węgry uniknęły wojny celnej i korzystają dotąd z minimalnych rosyjskich taryf celnych. Z rosyjskiego punktu widzenia można zaprzeczyć temu, bo rosyjsko-austriackiej przyjaźni celnej nie można chyba poczytać za obustronną. Wiadomo, że Rosja wyrzeka się podnoszenia względem Austrii taryf celnej w podsuniętą z Wiednia nadzieję, że traktat handlowy będzie szybko zawarty. Nadzieja dotąd zawiodła z różnych powodów.

„Naprzód powiłał coś ministeryum węgierskie, które trudno byłoby przekonać o konieczności rozsądnego postępowania; potem dużo zmarnowano czasu z powodu przesilenia gabinetowego, które przekazało władzę w ręce ministeryum słabo dla Rosji usposobionego, z panem Plenerem w roli pierwszych skrzypiec. — W rezultacie nawet w przedzień świąt nadechodzących w Europie zachodniej, traktatu jak nie ma, tak nie ma; może nawet przedź doczekamy się traktatu z Niemcami, o czym sygnalizują z Berlina (?). Mówiliśmy już nieraz o tej zwłoce i jesteśmy zdania, że dobrze byłoby, aby na dowód przyjaźni rosyjsko-austriackiej nakłady celne nie szły żółtym krokiem.

„Lepsze jeszcze rzucają światło — kończą „St. Pet. Wiedom.“ — na stosunki wzajemne dwu państw dyskusję, tocząc się w Wiedniu nad organizacją landwery i pobudowaniem kilku nowych linii strategicznych w Galicji. Młodociesi wołają głośno, że to wymierzone przeciwko Rosji i niepodobna przeczyć deputowanym słowiańskim, że taka jest istotnie podstawa uzupełnienia obrony w Austrii, przedsięwziętych na żądanie Berlina. Reorganizacja landwery uzupełnia reformę hr. Capriviego i w znacznym bardzo stopniu zwiększa etat pokojowy armii niemieckiej. Kolej strategiczne — to już nie dla obrony, lecz dla wojny zaczepnej (?) a wszystko to, razem wzięte, charakteryzuje zasadnie bezpodstawność wieści europejskich o zbliżeniu rosyjsko-austriackim. Niedawno prasa berlińska obrażała się na zdradę Austrii w stosunku do ligi środkowej. Pokazuje się, że czyniła to niepotrzebnie; Austrija jest, jak widzimy, aliantem lojalnym, chociaż może bardziej liberalnym, aniżeli tego pragnęliby kontrolerzy berlińscy.

* **Od naszego Najprzewielebniejszego ks. Arcybpasterza**, otrzymała „Germania“ następujące zaprzeczenie: „Wobec twierdzenia hrabiego Kanitza, na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, o którym

donosi dzisiejszy numer Pańskiego pisma, mogę oświadczyć, że pan kanclerz ani urzędowo, ani poufnie nie przesłał mi zawiadomienia o uchwale ministeryalnej, dotyczącej nauki języka polskiego w szkołach ludowych moich dycezyj.

Zawiadomienie takie powitałbym z pewnością z wdzięcznością, ponieważ przez to ukształtowałyby się nauka religii pomyślnie i stała wychowanie religijne młodzieży doznaloby poparcia, co jest celem i pragnieniem, które nie tylko mnie samemu, jako Biskupowi, powinno leżeć na sercu.

Poznań, 16 grudnia 1893 r.

† Floryan,

Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowna Redakcjo!

Z ostupieniem czytaliśmy w dzisiejszym „Czasie“ artykuł p. t.: „Uciśk na Litwie.“ Już od tak dawna i z tylu stron dochodzą nas bolesne wieści o fatalnych skutkach, przesławianiach, wygnaniach, jakie wywołały niedyskretne artykuły gazet galicyjskich. Dziś, kiedy uciśk doszedł do najwyższego stopnia, kiedy wrogów rządu szuka tylko pretekstów, aby resztę księży wywieść i resztę kościołów zamknąć, oczom wierzących nie chcieli, kiedyśmy czytali w poważnym dzienniku nie opis okrucieństw rosyjskich, bo ten jest na swoim miejscu, ale szczegóły dotyczące pojedynczych osób, wskazujące drogę do ich odkrycia, ba! nawet imiona i początki nazwisk księży skazywanych grzywnami z oznaczeniem szczegółów tych grzywn.

Redaktor, który te szczegóły do druku podawał, miał widocznie satysfakcją w tem, że tak szczegółowo jest poinformowany, a nie liczył się z tem, ile gorzki też ta satysfakcja jego będzie kosztowała. A co powiecie o tem, kiedy dodamy, że ten Redaktor był przestrzeżony, aby tego listu nie drukował! Taka lekkomyślność (by nie użyć innego słowa) Redaktora stojącego na ważnym posterunku jest nie do darowania. Nie umuje to gazecie jako takiej, ani jej kierownikowi, dla którego mamy wszelki szacunek, ale ten, lub ci w Redakcyi, którzy się tej lekkomyślności dopuścili, na publiczne napępowanie zasługują. Przyda się to i na przestróg innym.

Ks. Maryan Morawski T. J.
Ks. Jan Badeni T. J.

Kraków, 17 grudnia.

„Polska influenza.“

Genialny wynalazek tej choroby należy się wychochodząc w Hradcu styryjskim „Tagespost“. Ubolewa pismo to, że organizm państwowy niemiecki zachorował na polską influencję, bo słabnie w zwalczaniu polskości. Potrzeba więc lekarstwa na niebezpieczną chorobę organizmu niemieckiego, a lekarstwo to wkrótce podane zostanie w oświadczeniu znanego „Allgemeine Deutsche Verband“, „który zawsze stawał okoniem do względności dla Polaków.

Dziwna rzecz, że o groźącym nam zamachu, dowiedzieć się musimy aż z gazety „zagranicznej“. Jest to objaw bardzo ciekawy i charakterystyczny, zwłaszcza też dla tej „grossdeutsche Agitation“, która sięga daleko po za granice państwa.

Niech sobie „Verband“ ogłasza oświadczenia jakie zechce, my spokojnie z ufnością patrzymy w przyszłość, skoro widzimy, że za łaską Bożą, jakiś zdrowsze pojęcia zaczynają przenikać nie tylko do sfer miarodawczych, ale i do opinii obywatelskiej Niemiec, którą ściśle odróżnia należy od opinii, fabrykowanej przez szowinistyczne gazety.

Ale i w tej opinii zaznaczyć można zmianę na lepsze. Nie ustają wprawdzie krzyki na „zmiennosc systemów“ w sprawie polskiej, narzekoma „słabość“ rządu, utyskiwania na pożydlivosc polską, niemaszyna, na zmarnowanie owoców bismarokowskiego systemu itp., ale w masie nieprzyjanych nam głosów niemieckich, odzywających się w prasie, coraz częściej zdarzają się napomnienia, że przyszła zmiana systemu szkolnego w Prusiech ma jednak i dodatnie strony. Nawet tak zajęte pismo szowinistyczne jak „Hamburger Correspondent“, nawymyślałszy na zmiennosc systemów antypolskich i wyraziwszy obawę, że najnowsza zmiana Polacy sobie tłumaczy będą jako objaw strachu, przyznaje w słabszej chwili odzywając się ludzkości, że przywrócenie polskiego języka w szkole elementarnej przeważnie uzasadnione jest względami pedagogicznymi.

Pó coż więc ten hałas, owe wykrzykniki o ratowaniu „zagrożonej niemieczyny“, owe insynuacje, że my Polacy uważać będziemy, jakoby strach zniecił rządy do ustępstw na rzecz polskości.

Z różnemi zapatrywaniami szowinistów naszych zdarzało nam się spotykać, ale do tej wybujałości zdania nikt u nas jeszcze nie doszedł; ciekawa więc byłaby rzecz, dowiedzieć się, na czem „Hamb. Corr.“ swe obawy opiera. My nie upatrujemy w zapowiadanej zmianie systemu szkolnego nic innego, tylko objaw budzący się poczucia sprawiedliwosci i poczucia sily. Sprawiedliwym może być w polityce tylko ten, co się poczuwa na siłach i siłę rzeczywistości posiada.

Bardzo praktycznie zapatruje się na „polską influencję“ jakiś zaufany korespondent poznański do

„Breslauner Ztg.“ Nazrądzivszy także na zmiennosc systemów, spodziewa się jednak, że skoro już zmiana nowa nastąpi, przynajmniej na długi szereg lat szkoła uzyska spokój i będzie się mogła wdrożyć w nowe stosunki, a stosunki te nie oddziałają na zagrożoną niemieczyny tak niebezpiecznie, jak się to zwykle przedstawia. Owszem Niemcy, zyskując możność nauczania się po polsku w szkole elementarnej, wielką odniosą korzyść, bo łatwiej znajdować będą w życiu zarobek i byt. Dziś już bowiem stosunki tak się ułożyły, że w kupiectwie n. p. tylko tacy ludzie znajdują zatrudnienie dobrze opłacane, którzy znają obydwa krajowe języki.

Wobec ciągle powtarzających się w prasie szowinistycznej zarzutów, że Polacy o niczem innym nie myślą, tylko o oderwaniu się od Prus i utworzeniu „feudalnej“ Polski, zabawnie się czyta takie zapytanie, umieszczone w „Sprechsaal“ pisma „Deutsche Warte“: „Kto winien, że granica rosyjska tylko o 50 mil oddalona jest od Berlina? Czemu nie pozostawiono Polski jako państwa pośredniego (Pufferstaat)? Ha! czemu tego nie uczyniono?“

Może zagabnięta tak opinia niemiecka, przebywszy nieuknioną a konieczną chorobę „polskiej influencji“, znajdzie odpowiedź na to pytanie.

Odpowiedź

dr. Adama Żółtowskiego na artykuł p. Hansemanna.

Dopiero dzisiaj udało nam się otrzymać 48-my numer „Deutsches Wochenblatt“ z dnia 7 grudnia, w którym pomieszczona jest dzielna odprawa, dana przez dr. Adama Żółtowskiego znanemu już naszym czytelnikom p. Hansemannowi z Pempowa na jego artykuł p. t. „Handelsvertrags- und Polenpolitik“, wydrukowany w 46 numerze tego samego „Deutsches Wochenbl.“. Podając na tem miejscu w całej rozciągłości godny ze wszelkich miar uwagi głos młodego obywatela naszej dzielnicy, pozwalamy sobie wyrazić równocześnie nadzieję, że tak dzielne pióro nie pozostanie już na przyszłość nieczynnym, lecz wobec powagi chwili i stwierdzonego na polu wielkopolskiej publicystyki braku wytrawnych sił, nie omisszka wedle możności oddziaływać na opinię publiczną.

Oto odpowiedź dr. A. Żółtowskiego:

K a d z e w o, 22 listopada 1893.

„Polityka traktatów handlowych i wobec Polaków“, oto nagłówek rozpraw, którą niedawno w „Deutsch. Wochenbl.“ ogłosił pan dr. F. Hansemann z Pempowa, a którą możemy pewno nazwać w wysokim stopniu dziwną. Nie w tem, co dotyczy polityki handlowej.

Pod tym względem stara się autor pozostać tak obiektywnym, o ile to jest dla niego możliwe; tem bardziej zadziwiać muszą jako przeciwnieństwo wywoły, które pan Hansemann głosi następnie w kwestyi polskiej. Mamy to prawda, często sposobność czytać coś podobnego w „Hamb. Nachr.“, nie powinniśmy się przeto tak bardzo dziwić treści i formie Hansemannowskiego artykułu; jednakże pozostaje on dziwnym o tyle, że dostarcza uderzającego dowodu na to, do jakiego stopnia szowinizm jest zdolny u człowieka honoru i wykształconego — p. Hansemanna uchodzi za takiego — zatrzeć wszelki ślad politycznego poczucia taktu, politycznej sprawiedliwosci i moralności. Dziwnem jest, w jaki sposób nienawiść przeciw szowinizmowi, co polskie, przeinacza stosunki, które autor zna, lub przynajmniej znać powinien.

Jego zdaniem, polityka nowego kursu wobec Polaków jest winną temu, że stosunki Rzeszy do Rosji są chłodne tylko; w skutek tego trzeba Rosyą łagodzić traktatem handlowym, ztąd niedola rolnictwa.

Temu wszystkiemu — trudnościom w polityce zagranicznej, traktatom handlowym, depresji ekonomicznej — wszystkiemu są winni Polacy; pochodzi to wszystko ztąd, że Polak został zamianowany Arcybiskupem, że poseł polski otrzymał order, że wolno udzielać prywatnie języka polskiego za pieniądze, tak samo, jak we wszystkich obcych językach, że w dozorach kościelnych przyznano proboszczom przewodnictwo.

To są bowiem wszystkie ustępstwa nowego kursu wobec Polaków.

Wedle zapatrywania p. Hansemanna zatem nie ma niemieckie rolnictwo gorszego nieprzyjaciela jak Polaków i środkowo-lub zachodnio-niemiecki rolnik, któryby był wiernym czytelnikiem „Deutsch. Wochenblattu“ — jeżeli istnieje taki — mógłby łatwo uwierzyć, że Polacy pod nowym kursem zdzielili, że ostatecznie może przyczynili się w jakikolwiek sposób także do suszy tegorocznej. Gdyby mi ktoś miał ochotę posadzić o przesadę, ten niech przeczyta w utworze Hansemannowskim ustęp, w którym powiedziatnosci, że przez najnowsze rozporządzenia w dziedzinie kościelno-politycznej — tutaj może tylko być mowa o przewodnictwie przyznanem proboszczom w dozorach kościelnych — przez polabłażliwość w obcz polskich żądań przekroczone ze strony rządu ostateczną, godności państwa pruskiego odpowiadającą granicę.

Wielkie słowo zaiste! Na innym miejscu obraz Niemiec, które, jak stara panna, pierwszemu lepszemu — tutaj znowu mowa o Polakach — rzucają się bez poczucia godności na szyję, dochodzi do granic tego, co jest parlamentarnie dozwolonem, to

jest do tego, co się czyta i na co się odpowiada. Przedstawiciele rolnictwa, chwała Bogu, wiedzą doskonale, z jakich sfer pochodzi inicjatywa do zawarcia rosyjskiego traktatu handlowego i wiedzą równie dokładnie, co mają wysłuchać o życzyliwych radach pana Hansemanna, którego brak zrozumienia w tym kierunku tem tylko wytłumaczyć sobie można, że wprawdzie rolnictwo traktuje po amatorsku, ale nie potrzebuje żyć z jego dochodów.

Pan Hansemann reprezentuje nieco wyjątkowe stanowisko bankiera-rolnika. Z drugiej strony rząd także wie dobrze, co się zgadza z godnością państwa. Wie on, że godność ta nie ucierpi na tem nic, iż ułatwi zdrowemu szczerpowi pruskich poddańnych, chociaż tenże jest odrębnym pod względem języka, normalny rozwój, jeżeli ten szczerp ludu, jak Polacy, od dawnych lat wedle sił spełnia obowiązki swoje w obec głowy państwa i rządu państwa, jeżeli rzetelnie i szczerze stara się o to, by zdobyć się do dobrodziejstwa niemieckiej kultury — dzisiejszej szkoły ludowej naturalnie tu dotąd nie zaliczamy — wedle możności stara się sobie przyswoić i przerobić. Polacy nie są bynajmniej „narodowo odosobniona sekta“, jak się podoba panu Hansemannowi nas nazywać — wyraz ten miał być uszczypliwym, ale niestety jest tylko niesmacznym — lecz politycznie i naturalnie językowo odrębnym stronnictwem, któremu nie mniej dobro państwa leży na sercu, jak któremukolwiek innemu i które tylko pragnie być uznanem jako takie, móż spokojnie współpracować z swymi niemieckimi współobywatelami, z którymi przyzrądemniem Bożem zostało połączone w jedno ciało państwowe, co mu naturalnie o ile tylko można utrudniają towarzysze po myśli pana Hansemanna.

Ten szczerp ludowy tedy dla tego, że szanuje mowę swych ojców i pragnie ją zachować, nie może, zdaniem autora, tworzyć przyrostu sily dla Niemiec, „ani przy stanowisku międzynarodowem Niemiec, ani przy wojskowym zabezpieczeniu Prus.“

Aby uzasadnić to szczególne w swoim rodzaju twierdzenie, wytacza pan von Hansemann najojśszsze swoje dzieła, lecz nie umie wymyślić nic lepszego, jak rok 1848 i urzędową czynność dawniejszego Arcybiskupa, hr. Ledóchowskiego. Ponieważ u człowieka takiego, jak pan Hansemann nie możemy przypuszczać niewiadomości, przeto jesteśmy niestety zmuszeni wiedzieć tutaj złą wolę, tam, gdzie jeżeli nie każde niemol dziecko, to przynajmniej każdy wykształcony człowiek wie, że prąd rewolucyjny 1848 roku jedynie i wyłącznie wprost z Berlina dotarł do ludności polskiej, gdzie tenże byłby musiał pociągnąć za sobą całkiem inne następstwa, gdyby „nieziemnie cele polskiego narodu“, co do których „tuman się niemieckich obywateli“ — znowu małe pochebstwo dla tumanających i tumanionych — były także Hansemannowskimi. Autor nie określa bliżej „owych celów“ — może nic o tem nie wie, może też swym łaskawym czytelnikom chce zostawić wolne pole, aby każdy wedle zdolności swęj sily imaginacyjnej mógł sobie wymalować pospępnęj to widmo — natenczas efekt będzie większym.

(Dokończenie nastąpi.)

Ciekawe posiedzenie.

„National Zeitung“ opisując przebieg ostatniego posiedzenia parlamentu, zamieszcza następujący ustęp: „W czasie mowy wolnowymyślnego adwokata Beckha sala wypróżniona się. Zapelnila się dopiero znowu, kiedy hr. Kanitz wstąpił na mównicę i glosowanie Polaków zaopatrzony w szydercze konpункury. Ks. Jażdzewski właśnie zrobił ekskursję na estradę Rady związkowej, co zresztą zwykły czynió odwrócić się i słuchał, porozmawiał krótko z p. Güntherem, referującym radczą kancelaryi Rzeszy, potem wolno zeszedł ze stopni estrady do sali przez wązkie przejście między ławami; pan Ogielski nie zrozumiał znaku, przesłanego mu po drodze, odwrócił się pytając i został na swem miejscu. Ks. Jażdzewski szedł dalej, ulotne słowo zrzecumiał sędziwy ks. Radziwiłł, który powstał i szedł za nim i podczas kiedy pan Beckh, nie zyskując oklasków, gubił się we wszystkich możliwych rzeczach, widziano, jak ks. Jażdzewski, zamysłony, z palcem wskazującym na nosie, toczył naradę wojenną z dwoma towarzyszymi z swęj frakciji... U pana Richtera wybuchnął źle tłumiony gniew przeciw imieniu Bismarcka, cztery razy nawoływał dzwonek marszałka a zawsze mówca usilował przełamać szranki porządku obrad. Wreszcze przy traktacie rumuńskim zabrał głos Polak, ks. Radziwiłł. Mówił ze stopni mównicy, wolno pinył z ust jego niemieckie zgłoski, kiedy bronił motyów Kola polskiego przeciw hr. Kanitzowi. Ogólnie atoli odniesiono wrażenie, że mowa okrażała dyplomatycznie jądno rzeczy.“

Referat ten jest pod pewnym względem charakterystycznym, gdyż okazuje żywy interes świata politycznego Niemiec dla naszej reprezentacji parlamentarnej. Taki poważny organ polityczny, jak „Nat. Zeitung“, notuje już skrzętnie gesta oraz romowy poufne naszych posłów.

Posiedzenie piątkowe parlamentu było rzeczywiście pod wielu względami ciekawe, a zakończyło się zwycięstwem naszej parlamentarnej reprezentacji.

Hr. Kanitz wprowadził pewne novum do dyskusji nad traktatami w trzecim czytaniu: kwestyja

języka polskiego w szkole ludowej. Zażądał przeto stanowczego demeti ze strony kanclerza, że wiadomości o zaprowadzeniu języka polskiego w szkole ludowej są bezpodstawne — „aus der Luft gegriffen“.

Tendencja tego przemówienia była widoczna. Hr. Kanitzowi chodziło o to, żeby utrudnić stanowisko rządu i wypowiedzieć swe zdanie przed otwarciem sejmiku pruskiego, gdzie kwestja ta właściwie traktowana być winna.

Hr. Kanitz wypowiedział przeto insynuacyę, jakoby nasza reprezentacya nie kierowała się rzeczowemi powodami, ale działała na podstawie zakulisowych pertraktacyi.

Insynuacyę tę pragnie widocznie poprzeć „National Zeitung“ nieprawdziwą wiadomością, jakoby książę pisał Jańdzewski często odwiedzał miejsca, przeznaczone dla członków Rady Związkowej.

Pierwszy odpowiedział Kanitzowi poseł Richter, który słusznie zwrócił uwagę na to, że konserwatyści inaczej się wyrażali o Polakach, kiedy chodziło o projekt wojskowy, widocznie panuje u nich zasada:

Das Polenthum brav und gut
Wenn es nur den Willen thut.

Ja (oświadczył dosłownie poseł Richter) uważam za konieczne, żeby w dzielnicy dwujęzycznej nie tylko Polak umiał po niemiecki, ale także Niemiec po polsku.

W śród mowy Richtera przerywanej oklaskami zbliżył się hr. Kanitz do mówcy, przeskadzając mu niejednokrotnie. Spowiedowało to Richtera do ostrzej apostostry: Panie Hrabio, jeżeli na końcu życia nauczysz się dziesiątej części tego, co ja umiałem wstępując do parlamentu, to będziesz mógł być zadowolonym. Po tych słowach wrócił hrabia Kanitz na swoje miejsce. Położenie taktyczne Polaków w obec zaczepki hrabię nie było łatwym, gdyż parlament zmęczony pięciogodziniami naradami zamknął dyskusyę. W ramach zmiany osobistej nie można było odpowiedzieć na zaczepkę wymierzoną przeciw całej polskiej reprezentacyi.

Dla tego też prezes Koła książę Radziwiłł zabrał głos do swjej deklaracyi dopiero przy artykule I traktatu rumuńskiego. Na podstawie dokładnych relacyi zaznaczył możemy, iż krótkie to oświadczenie wywarło głębokie wrażenie. Gwar panujący zwykle wśród głosowania umilkł, a parlament w głębokim milczeniu przyjął oświadczenie Koła do wiadomości.

Sam hr. Kanitz ostatecznie widział się spowodowanym do oświadczenia, że nie wypowiedział swego zdania osobistego, ale że pragnął jedynie zaznaczyć opinie, jakie w kraju i w prasie się objawiają.

Po pierwszej sesji koalicyjnej.

Wiedeń, 15 grudnia.

Rozprawy nad budżetem przybrały rozmiar powszechnej dyskusji o koalicyi i gabinetie koalicyjnym a skończyły się wyraźnym moralnym zwycięstwem systemu, który powstał po upadku Taaffgo.

Nowy prezes gabinetu ks. Alfred Windischgratz nie jest jeszcze świetnym mówcą. Ale, pomimo stosunkowo młodego wieku, jest to mąż poważny, który ważne rzeczy traktuje na serio, nie zamierza nikogo bawić humorem, rozpoczął swe rządy pod hasłem „otwartości i prawdy“, a powszechnie wywołuje wrażenie, że to w jego ustach nie jest pusty frazes. To też oświadczenie, którem ks. Windischgratz zagał rozprawy nad budżetem, wywołało bardzo dobre wrażenie. Książę podniósł, że gabinet potrzebuje zaufania korony i poparcia parlamentu, dobitnie zaznaczył parlamentarny charakter nowego gabinetu.

Właśnie dla tego kombinacya 23 listopada powitaliśmy z takim zadowoleniem, ponieważ oznacza ona nagłe podniesienie się parlamentu do nader pokaźniejszej sytuacji, w jaką był popadł. Parlament austriacki w szerokiej warstwach stał się po prostu przedmiotem pośmiewiska. Nawet jeden z posłów oświadczył, że gdyby hr. Taaffe rozkazał posłom spożywać trawę na placu św. Szczepana, nie oparliby się rozkazowi takiemu! Tymczasem parlament są obecnie główną i nieodzowną rekwizycją społecznego; aby to zrozumieć, wystarczy rozważyć, z jaką namiętnością wszystkie żywioły anarchiczne zwalczają instytucje parlamentarne. Mając jdo wyboru pomiędzy absolutną monarchią z kamarylą i, intrygami buduarowemi a ochlokracyą z plebiscytami etc., każdy rozważny człowiek uzna niezmierną wyższość monarchii konstytucyjnej. Dla tego fakt, że parlament austriacki zdobył się na dobitną protestacyę przeciwko socjalistyczno-biurokratycznemu zamachowi 10 października, a potem na wytworzenie z swego łona poważnej, zgodnej w głównej rzeczy większości, a w dalszej konsekwencyi równie poważnego gabinetu koalicyjnego.

Obrzucany oszczerstwami hr. Hohenzollern skorzwał z ostatnich rozpraw, aby raz jeszcze dobitnie wykazał konieczność i pożyteczność koalicyi. Wstępując do koalicyi — oświadczył znakomity mąż stanu — od żadnego stronnictwa nie domagaliśmy się wyznaczenia się zasad, i też nikt tego od nas nie żądał. Umiarkowane stronnictwa porozumiały się nie tylko celem przeprowadzenia odpowiedniej reformy wyborczej, lecz także, aby uchwalił inne pożyteczne ustawy i uoźebnił prawidłową funkcję parlamentu. Zgoda pomiędzy naszymi poglądami a rozwiniętym przez księcia-prezesa programem gabinetu, jest bardzo pocieszającym sukcesem. Że stronnictwa muszą się okazać wstrzemiędlivimi, nie ulega wątpliwości, ale do tego były zmuszone od dawna. Taka wstrzemiędlivosc nie oznacza zastoju w rozwoju naszych instytucyj, jestem przeciwnie przekonany, że w ramach istniejących praw rząd może spełnić jeszcze liczne uprawnione żądania ludności. Sądzę, iż właśnie okolicznosc, że gabinet obejmuje wybitnych mężów różnych stronnictw, która mu zapewnia imponującą większość w Izbie, ułatwi mu występować zawsze pojedynczo, a zarazem z należytą energią przeciwko prądom radykalnym.

Także (podana osobno) deklaracya prezesa Koła polskiego Benoego wypowiedia nowemu gabinetowi zaufanie. Kolo polskie z zadowoleniem wita koalicyę stronnictw umiarkowanych na której konieczność mówcy nasi wskazywali już w rozprawach nad budżetem w maju roku 1891. Również Kolo jest

zadowolone z utworzenia gabinetu koalicyjnego, który przagnie rządzić w porozumieniu z większością koalicyjną. Dalej Kolo wypowiada przekonanie, że koalicya dostarcza uspokojenia „representantom tych ludów, które zawsze rozwój naradowy łączą z ogólnemi interesami państwa“. Że to czynią Polacy, niedawno temu cesarz uroczyście uznał w Jaroslawiu. Równie jasną jest rzeczą, że my nie możemy dopuścić się donkiszotyżmu, popierając takie dążności naradowe, które nie uwzględniają, lecz zaniedbują interes tego państwa, którego wzmocnienie dzie jest naszym, opartem na najzdrowszym zmysle narodowym zadaniem.

Na zakończenie tych pamiętnych rozpraw minister skarbu Plener wygłosił długą mowę w pierwszej części finansową, w drugiej polityczną. W tej ostatniej trafnie podniósł dwie naturalne podstawy koalicyi 3 stronniczw: zgodę na sojusz potrzebny i chęć utrzymania teraźniejszej konstytucyj. Dalej zaznaczył, że koalicya jest właśnie przymierzem żywiołów konserwatywnych, gotowych do reform, ale stanowiąc przeciwniczym przewrotom. O tej mowie zauważył „Vaterland“: „Pod względem politycznym p. Plener wobec poglądów innych stronnictw okazał wielki szacunek i uprzejmość. Sądzimy, że te wywody p. Plenera, jeżeli odpowiedzą im czyni gabinetu, o czem nie wątpimy, nie tylko wzmocniły podstawę koalicyi, lecz także rozszerzyły ją.“

Jakoż w ogóle było błędem, sądzić p. Plenera według deklamacyj Młodoczechów, którzy go zaiste nie zaczęli z konserwatywnych powodów, lecz odwrotnie. Liberalizm p. Plenera od dawna był tak umiarkowany, że się bardzo zbliżał do konserwatyżmu, a zwłaszcza przeciwno naszym prawom narodowym p. Plener nigdy nie występował.

Na zakończenie dzisiejszego ostatniego posiedzenia przed wakacyami wiceprezydent Kathrein oświadczył: „Możemy z zadowoleniem spoglądać na ubiegłą sesyę. Pracowaliscie panowie z poświęceniem nad wzmocnieniem potęgi państwa i załatwieniem ważnych spraw ekonomicznych. Możecie panowie jeszcze spieszyć do domu z świadomością chlubnie spełnionego obowiązku.“

Jakożkolwiek parlament dopiero 23 listopada przystąpił do właściwej pracy, uchwalił jednak bardzo ważną ustawę o obronie krajowej, ustawę o zabezpieczeniu robotników od wypadku, załatwił kwestyę rozporządzeń wyjątkowych, uchwalił budżet na na pierwszy kwartał roku przyszłego, kilka bardzo ważnych dla Galicyi projektów kolei żelaznych i kilkanaście innych pomniejszych projektów.

Wszystko to umożliwiło jedynie koalicyę stronnictw umiarkowanych.

Oświadczenie Koła polskiego we Wiedniu.

Na piątkowym posiedzeniu Izby poselskiej wiceprezes Koła polskiego, poseł Atanazy Benoë, złożył podczas dyskusyj nad prowizoryum budżetowem, następujące oświadczenie:

„Jest polityczną tradycyą Koła polskiego, że uważa przyzwolenie na prowizoryum budżetowe (o ile takowe okazuje się potrzebnem przez wzgląd na podział czasu, poświęconego pracy parlamentarnej), za konieczność państwową i dla tego zgodzą się na nie zawsze niezależnie od wszelkich względów politycznych. Tymczasem się tej tradycyi, oddalibyśmy i dziś głosy swe za projektem rządu, dotyczącym 3-miesięcznego prowizoryum budżetowego.“

Dyskusya wszakże nad tym przedmiotem prowadzona jest ze stanowiska politycznego ze względu na to, iż wysoka Izba ma przed sobą nowy rząd. Uważamy przeto za stosowne i stanowisko Polaków we wysokiej Izbie odpowiednie, przedstawic otwarciu i niedowładnie nasze stanowisko parlamentarne w obec rządu, tudzież w obec stronnictw wysokiej Izby.

Uczyniliśmy to już wprawdzie w dniu 24 listopada r. b. w uchwale, powziętej przez Kolo polskie i podanej do wiadomości publicznej. Pozwolę sobie jednak na zaznaczenie tam ogólnie myśli obecnie kilku słowami bliżej określić.

Z zadowoleniem witamy spełniony fakt, który już w ciągu dyskusyj budżetowej w maju 1891 roku wskazywaliśmy, jako niezbędnie potrzebny warunek urzeczywistnienia programu rządowego, zawartego w mowie tronowej — fakt mianowicie, że rząd może dziś już i zamierza oprzeć się na większości, powstałej z koalicyi trzech wielkich stronnictw, a to tem bardziej, że ta koalicya znajduje także swój wyraz i w składzie gabinetu. Oświadczamy, że jesteśmy gotowi popierać rząd w przeprowadzeniu programu, który przedstawił dnia 23 listopada roku b., gdyż program ten zdolny jest uczynić zadość naszym życzeniom i potrzebom, zwłaszcza zaś odpowiada programowi ekonomicznemu, przez nas przedłożonemu.

Urzeczywistniona już koalicya nie wyklucza bynajmniej możliwości, by na podstawie programu rządowego, przy parlamentarnej pracy na polu społecznem, kulturowym i ekonomicznym, deputowani i grupy deputowanych z poza koalicyi współdziałały wraz ze skoalizowanemi stronnictwami. Taka bowiem działalność parlamentu odpowiada głęboko odczutej potrzebie wszystkich ludów i krajów Austrii. Wypowiadamy zarazem przekonanie, że wyjaśnienie stosunków parlamentarnych, które jest następstwem koalicyi, oddziaływać musi korzystnie na wspólną pracę w parlamencie.

Jako wierni stronniczy autonomii i idei narodowości, objawiamy pod tym względem wobec każdego kraju i każdego szczepu z gory uczucie życzliwości i starać się będziemy popierać sprawiedliwie, z jednością i mocarstwem stanowiskiem państwa pogodzić się dające życzenia, przyczem jednak w każdym wypadku zastrzegamy sobie sąd o możliwości urzeczywistnienia tej życzliwości.

Wypowiadamy przekonanie, że właśnie koalicya, która przyszyła do skutku, zdolna jest reprezentantom tych szczepów, które zawsze zważają na harmonię między narodowym rozwojem a ogólnemi celami państwa, zapewnić odpowiednie uspokojenie.

Nowemu rządowi towarzyszy nasze zaufanie; pragniemy, aby to zaufanie i nadal się utrzymało, a to nastąpi, jeśli rząd starać się będzie o unikanie wszystkiego, coby mogło czy to w łonie rządu, czy też w Wys. Izbie zachwiać zasadę uznaną przy utworzeniu gabinetu, zasadę równowartości skoalizowanych stronnictw, dalej jeśli rząd będzie się starał, czyniami swemi odpowiedzieć zaufaniu, jakim go obdarzamy i zaufanie to wzmacniać.

Z parlamentu niemieckiego.

Znana jest czytelnikom naszym z streszczenia obrad parlamentarnych, podanego w sobotę, mowa dep. hr. Kanitza, który krytykując stanowisko Koła polskiego w obec traktatów handlowych, między innymi zaczął także posła naszego p. dr. Komierowskiego, zaznaczając, że tenże w Bydgoszczy został wybrany jedynie na podstawie przyrzeczenia, iż Polacy w parlamencie będą energicznie bronili interesów rolnictwa.

Na powyższe twierdzenie konserwatywnego posła odpowiedział p. dr. Roman Komierowski w następujących słowach:

M. P. Pan hr. Kanitz z Podangen był tak łaskaw wymienić moje nazwisko tutaj i podsunąć mi mowę, której wcale nie miałem. Z tego powodu muszę to sprostować i prosić go na przyszłość, aby większą zwrócił uwagę na swoje cytaty i pamiętał lepiej o rzetelności swych insynuacyi. (Niepokój).

Temuż hr. Kanitzowi dał także odprawę ks. Ferdynand Radziwiłł, którego dosłowna odpowiedź przytoczyliśmy w sobotę w referacyi z obrad parlamentu.

Wyspy Sandwich a Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

(Ks. K. D.) Wśród Oceanu Spokojnego — wpół drogi między Kalifornią a Australią, Chinami i Japonią, leży grupa wysp, zwanych Sandwich. Jest tych wysp ważniejszych dziewięć. Z nich wyspa Hawaii jest główną, bo największą. Ma wielki wygodny port, piękne handlowe miasto Honolulu, które zarazem jest stolicą jęj czarnej królewskiej mości, królowej Liliuokalani, wdowy po zmarłym przed kilku laty jęj czarnym małżonku, królu Kalakua.

Wyspa Hawaii ma wielkie znaczenie dla żeglugi. Jest tam główna stacya na oceanie Spokojnym dla wszystkich parowców, jadących do Chin, Japonii, Australii i t. d. Tam wszystkie okręta zaopatrują się w świeżą wodę i w świeży zapas węgla. Honolulu prowadzi wielki handel. Miasto piękne. Na sposób amerykański ma mnóstwo banków, składów, kościołów rozmaitych sekt — ma teatru, hotele, elektryczne oświetlenie, tramwaje — a szczególnie knajp całą siłą.

Ziemia tych wysp jest nadzwyczaj urodzajną i żyzną, roślinność bujna podzwrotnikowa, klimat choć gorący, ale przyjemny i zdrowy, łagodzony bliskością oceanu. Produkta: trzcina cukrowa, ryż, tytoń, kakao, wanilia i najpyszniejsze owoce. Jednym słowem: państewko to obfituje w wielkie bogactwo flory i nie mniejsze może, które ukryte jeszcze we wnętrzościach ziemi.

Nad temi wyspami panował, jako udzielnny monarcha, zmarły przed kilku laty król Kalakua. Był to raczej cały gentleman, w amerykańskim znaczeniu tego słowa, niż udzielnny król. Na polityce wiele się nie znał, ni się też najmniej zajmował; ale znał się w wysmienicie na koniach, baletniczkach, na szampanie i koniaku kalifornijskim, na cygarach „hawańskich“, kreczonych z tytoniu z jego własnych posiadłości. Lubił bardzo, jako gentleman, sport i podróże. Odwiedził on nawet swoją koleżankę po berle, królową angielską i cesarową indyjską, Wiktorystę, w Londynie. Najwięcej prześadywał w San-Francisco, w Kalifornii, gdzie lubił się bardzo bawić w „poker“a. (Gra hazardowa amerykańska.) Przegrywał też z królową fantazyą krocie dolarów, a że skarb jego państwa, prócz listy cywilnej, nie mógł mu wiele awansować, wyrzucił go gorliwie usłużni yankei i z bogaceni, w Honolulu amerykańscy Niemcy. Czarny monarcha podpisywał „con amore“, weksle na grube procenta.

Narazicie jego czarna królewska mość raczył, wedle stylu moskiewskiego, umrzeć. Po jego śmierci bogate amerykańskie yankeesy i Niemcy, za zaliczką i w tajnem porozumieniu z wysokimi osobistościami rządu Stanów Zjednoczonych w Washingtonie, zrobili konspiracyjną na cudzą własność spisek, zrzucili królowę Liliuokalani z tronu, obsadzili miasto załoga okrętową i urządzili formalnie zaanektowanie wysp na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Ten fakt wywołał pewien polityczny zatarg z państwami wywierającymi nad temi wyspami rodzaj pewnego protektoratu. Szczególnie Anglia, widząc swoje interesa kupieckie mocno zagrożone, wyraziła w ostrych notach swoje niezadowolenie.

Kwestya wysp Sandwich została w lecie na razie na korzyść królowej Liliuokalani przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda załatwiona, ale ponieważ, jak piszą dzienniki amerykańskie, sprawa ta znów przychodzi na stół, zatem zdaje nam się, że nie będzie od rzeczy przedstawic, choć w krótkości, cały przebieg pierwszego sprzysiężenia chciwych yankeesów. Czytelnikom też nasunie się na pamięć podobne sprzysiężenie pewnych rządów w Europie, i podzielenie między sobą cudzej własności podstępem, zdradą i przemocą.

Było to za prezydentury Harissona a właściwie za rządów największego politycznego warchota i szachraja, kanclerza Stanów Zjednoczonych i ministra spraw zagranicznych Jamesa G. Blaine'a.

Ozłowiek ten, z prostego pucołobęta za młodu, wyszedł później na prawnika, adwokata, a szachrajstwem t. z. „trick“, dorobił się znacznej fortuny, za pomocą której wyszedł w stronnictwie republikańskiem na głównego koryfeusza t. z. amerykańskich tyrosów. Za usługi oddane Harissonowi przy wyborach w roku 1888 został przez tegoż powołany na kanclerza, a przyjaciela Blaine'a, Wanamaker (Wannemacher), ogromnie bogaty handlarz en gros garderober mekkiej, który na rzecz korupcyi przy wyborach ofiarował okrągłe cztery miliony dolarów, został ministrem poczt. Jeden i drugi odebrał podczas urzędowania swego z procentem swoje wkładki, bo siedemdziesiąt pięć milionów dolarów nadwyżki, które Cleveland zostawił w skarbie, ulotniło się, jak kamfora. Wanamaker przysiem pozakładał po całym Stanach agencyje paletotów, spodni i kamizelek, a pocztmistrze, jako od niego mianowani i zależni, prócz opłaty, byli z urzędu agentami jego interesu.

Blaine zaś innemi drogami odbijał wyborcze ofiary. Prezydent Harisson, podczas swej czteroletniej

prezydentury, odgrywał w Białym domu we Waszyngtonie rolę koka we wście. Głównem jego zadaniem i czynnością było obdarzanie tłumami urzędnami swych krewnych, powinowatych i imienników, a że w Ameryce jest Harissonów przynajmniej tylu, ilu w Prusach Schultzów i Muellerów, miał wiele „politycznych“ czynności!

Nawet, co bardzo wszystkim dziwiło, a amerykańskiej humorystyce i humbugowi dawało wiele materyi, kilku czarnych Harissonów przyznawalo się do genealogicznego drzewa rodziny prezydenta!

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

* Berlin, 17 grudnia. Obrady nad traktatem rosyjskim, które przez pewien czas leżały całkiem odłożeni, obecnie toczą się dalej po przyjęciu traktatu rumuńskiego w parlamencie. Pośrednicy rosyjscy nie opuszczają Berlina nawet na święta Bożego Narodzenia.

— Komisya a giełdowa zarządziła swego czasu statystyczne badanie w pewnych kierunkach co do ruchu giełdowego. Jak się teraz dowiaduje „Post“ rezultaty są pod pewnym względem [tak ważne, że komisya obok innych licznych propozycyj w swym referacyi prosila rząd, aby badania te uzupełnił i poprowadził dalej pod kierownictwem urzędu Rzeczy spraw wewnętrznych, który stanowi miejsce centralne dla spraw giełdowych. Z powodu licznych i trudnych kwestyj prawnych, ekonomicznych i technicznych, które wiążą się z sobą przy reformie giełdy, nie można myśleć o przedłożeniu ośnośnego projektu przed upływem roku.

— Przy rozprawach trybunału Rzeczy w Lipsku nad sprawą francuskich „szpiegów przemysłowych“, aby nie zastosowywano tutaj ustawy o spiegotwie z 3 lipca 1893 r., ponieważ ona, zdaniem jego, odnosi się tylko do dostarczania obcych pism itd. Oskarżeni winni wedle § 92 kodeksu karnego być ukarani tylko za zamierzoną zdradę kraju. Mówca przemawiał za karą w fortecy, ewentualnie za najniższą miarą kary celnichauzowej, ponieważ zamiar obżałowanych nie był nieonorowym. Nadprokurator Rzeczy wystąpił przeciw tym wywodom i zaznaczył, że chodzi tu o to, aby Francuzów odńczył od uważania niemieckich portów za stacye doświadczenia dla podróży francuskich oficerów, odbywanych w celu dokonywania odkryć. Wyrok trybunału Rzeczy wskazuje Degonyego na 6 lat. Dalgueya na 4 lata fortecy.

— Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Rzymu, że na następcę dotychczasowego ambasadora niemieckiego przy Kwirynale hr. Solms-Sonnenwalde upatrzone p. Bernarda Bülowa, ambasadora niemieckiego w Bukareszcie.

Austria i Węgry.

Wiedeń, 16 grudnia. „Polit. Correspondenz“ stwierdza, że inicjatywa tycząca się między narodowego zwalczania anarchizmu wyszła z madryckiego gabinetu, który kazał swoim representantom zapytać się rządów zagranicznych, czyby w tej sprawie rokowań nie rozpoczęły. Niektóre rządy oświadczyły, że nie mają nic zasadniczego przeciwko wspólnej międzynarodowej akcji, inne przyrzekły wyrazić swoją decyzyę dopiero po przedstawieniu projektów rządu hiszpańskiego, co dotychczas nie nastąpiło. Zimno wobec propozycyi hiszpańskiej zachowały się gabinety angielski i francuski.

Francya.

* Paryż, 16 grudnia. Izba deputowanych. Deputowany Goblet wnosi projekt zmiany ustawodawstwa górniczego. Projekt został przekazany natchmiaszt komisji. Następnie obradowała Izba w dalszym ciągu nad ustawą o materyałach wybuchowych, której artykuł I przyjęto bez dyskusyj. Rząd odrzucił kilka stawionych poprawek. Socjalistyczny deputowany protestował przeciwko temu, twierdząc, że nie rząd pozwala nawiązać dyskusyj (tumult po lewicy). Projekt [został następnie przyjęty przez podniesienie rąk.

— Senat uchwalił bez dyskusyj 800,000 fr. kredytu na powiększenie personelu policyjnego.

— W noc z piątku na sobotę znaleziono na oknie hotelu Marquis de Ganay bombę, którą na wozie wyłącznie do tego celu urządzonym, przewieziono do laboratorium miejskiego. Podobną bombę znaleziono również w sobotę rano przed komisaryatem policyjnym przy ulicy Gribauval.

— Wydalono z Francyj 12 anarchistów, Niemców, Austriaków, Belgijczyków i Włochów.

— Policya przedsięwzięła rewizyę pomieszkania rosyjskiego socjalisty, Fryderyka Steckelberga, przyjaciela przysięstwowanego anarchisty Cohena. Zabrano obszerną korespondencyę, która ma bardzo obwiniać Steckelberga. W Choisy-le-Roi przysięstwowano 11 osób, podejrzanych o przyjaźń z Vaillantem.

— W Marsylii umarł dzisiaj były komendant armii alpejskiej, generał Mathelin.

— Wedle wiadomości z Rzymu, rząd francuski dał rządowi włoskiemu do dyspozycyj 420,000 franków jako odszkodowanie dla ofiar z Aigues-Mortes; także rząd włoski przyrzekł wynagrodzenie szkód, wyrządzonych francuzkim poddanym w Rzymie, Genui i Neapolu. Ośnośne kredyty zostaną przedłożone francuzkiemu i włoskiemu parlamentowi.

— „Figaro“ ogłasza interwiew z Vaillantem, z którego okazuje się, że Vaillant mieszkał w Ameryce w Santa Fe, dawał lekcye u pewnej rodziny angielskiej, potem u innej, amerykańskiej. Zajmował się z upodobaniem kosmografią, fizyką i chemią; nie lubił rzeczy oderwanych, miał jednak swoją filozofiją; najbardziej podobały mu się dzieła Büchnera i Letourneau.

Włochy.

* Rzym, 16 grudnia. Nowy minister spraw zewnętrznych Blanc wystosował okólnik do przedstawicieli mocarstw zagranicznych, donosząc o swojej nominacyi na ministra spraw zewnętrznych. Wspomniał on przy tej sposobności, że będzie się starał o utrzymanie dobrych stosunków z wszystkimi państwami, i że liczy w tym względzie na zagranicznych representantów w Rzymie.

— Izba i senat zostały zwołane na środę, celem wysłuchania deklaracyi ministerstwa Crispiego. Prawdopodobnie prezes Izby deputowanych Zanardelli poda się do dymisyj.

— Byli prezes ministrów Giolitti wystósował pismo do swych wyborców, wywodząc, że urazona godność i chęć posiadania zupełnej wolności słowa, celem omówienia uchwał komisji bankowej, spowodowały go do dymisji. Wracając na stanowisko deputowanego z tem przeświadczeniem, że spełni swój obowiązek.

Południowa Ameryka.

Nowy Jork, 16 grudnia. „New-York Herald“ donosi: Wczoraj wieczorem krótko po godzinie 10 zapanowała w Rio de Janeiro znaczna panika. Peixoto uderzył na powstańców, a baterie Gamy na wyspie Cobras poczęły bombardować miasto, obsypując je przez 50 minut gradem kul. W Rio skończyło się właśnie przedstawienie teatralne i wielu ludzi znajdowało się na ulicy. Kilkanaście domów zostało uszkodzonych. Wedle „Worlda“ zginęło także wiele osób.

Telegramy.

Wiedeń, 17 grudnia. Hr. Edmund Attens został na miejsce ministra handlu Wurmbranda wybrany namiestnikiem Styrii.

„Fremdenblatt“ oświadcza, że nominacja Crispiego została powitana z zadowoleniem nie tylko we Włoszech, ale także przez przyjaciół Włoch. Crispi reprezentuje, jak wiadomo, trójprzymierze; także minister spraw zagranicznych jest stanowczym zwolennikiem trójprzymierza i pokoju.

Neapol, 16 grudnia. Rozpoczął się tu częściowy strejk doróżkaczy. Zarządzono kilka aresztowań.

Bukareszt, 16 grudnia. Król przyjmował komisję snatu, która mu wręczyła adres. Król dziękował za wyrażone uczucia uległości i wierności dla dynastji z powodu przejścia na świat syna następcy tronu, oraz zachęcał senatorów do wypełnienia ciągłych na nich zadań. Król dodał, że sam jest przejęty tylko uczuciami obowiązku i jego jedynym celem i jedynym życzeniem jest oparcie Rumunii na niewzruszonej podstawie, któraby ubezpieczała jej przyszłość.

W Izbie i w senacie przewodniczący odczytali depeszę dziękczynną Dupuy'ego za wyrazy sympatii z powodu zamachu, jakiego przedmiotem była Izba francuska.

Minister spraw zagranicznych wręczył następczyni tronu wielki krzyż rumuńskiego orderu korony w brylantach.

Następca tronu z żoną i z synem odjechali wieczorem do Coburga. Król, ministrowie, dostojnicy dworu odprowadzali odjeżdżających na dworzec kolei.

Białogród, 16 grudnia. Wszyscy reprezentanci dyplomacji wyrazili przesywnie ministrów w imieniu swoich rządów współczucie z powodu straty, jaką poniósł Serbia przez śmierć Dokića. Niektóre mocarstwa poleciły swoim reprezentantom wyrazić kondolencję osobiste królowi.

* **Bruxela, 17 grudnia.** Prezes ministrów zawiadomił radę ministerjalną, że we wtorek poda się do dymisji, ponieważ nie ma pewności, czy prawica nakłoni się do zasady proporcjonalnej reprezentacji w nowym prawie wyborczym. Ministrów nie powzięli żadnej uchwały — jutro zgromadzą się ponownie.

Ateny, 16 grudnia. Izba uchwaliła projekt ustawy, unieważniającej jedną z pożyczek, uchwaloną za poprzedniego gabinetu.

Tanger, 16 grudnia. Sultana polecił wyrazić królowej rejentce hiszpańskiej ubolewanie z powodu wypadków w Melilli i śmierci jenerała Margalla, oraz przyrzekł dać odpowiednie zadośćuczynienie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 18 grudnia.

* **Na uczczenie** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 754.

Prof. dr. Karwowski z Głubczyc m. 3.

Razem dotychczas m. 757.

* **Od wielu osób,** które były w sobotę w teatrze na przedstawieniu „Koniec Sodomy“ Sudermanna, doszły nas listy z prośbą, abymy energicznie zaprottestowali przeciwko wprowadzaniu na deski naszej „Świątyni narodowej“ (jak w pewnych sferach nuczono się nazywać nasz poznański teatr) tego rodzaju niebywałych brudów, jakich pełno jest w „Sodom's Ende“, pięciu-aktowym dramacie Hermana Sudermanna, którego nawet w Berlinie policja grać zrazu nie pozwoliła. Nie możemy tutaj podawać dokładnej treści dramatu, gdyż za mało znamy jego znaczenie etyczne i dobry smak naszych czytelników, nie przesadzimy jednak, gdy powiemy, że jeszcze nigdy na polskich deskach teatralnych nie przedstawiono podobnie cynicznych bezczesztw, jak „Koniec Sodomy“. Jest to obraz rzeczywistości Sodomy. Obok bohatera dramatu (Willy Janikow), o którego obrazie, przedstawiającym „Koniec Sodomy“, satyryczny interpretator akcyi, dr. Weiss powiada „das nenn ich ein Schwelgen im Fleische“, który za zadanie swoje uważa „in der Wildnis des Lasters neue Reiche der Erkenntnis zu erbauen“, a w „wśród rozkoszy zmysłowych omdlewa z potądliwości“ i entuzjazmuje się „genialnym instynktem do grzechu, jaki tkwi w niewieście“ — widzimy kobietę, kłamającą jakąś wyższość duchową, a w rzeczywistości odznaczającą się najbardziej poziomymi instynktami. Że tak pięknie dobrana para dochodzi daleko na polu moralnego upadku — domyśli się nie trudno; — nam tylko przykro, że publiczność poznańska musiała być świadkiem rozwoju akcyi tego bezczesztwego i swę naturalistycznej nagości dramatu. Berlin mający kilkadziesiąt teatrów, niechże sobie przedstawia tego rodzaju obrazę społecznego zepsucia; na te przedstawienia pójdą tylko ci, którzy są żadni tego rodzaju strawy i wyrażają w tym celu idą do teatru. Kto atoli w Poznaniu, gdzie mami tylko jeden teatr, mający być przybytkiem pielęgnującym język ojczy-

sty, i gdzie się zbiera cała publiczność, ludzie dojrzały i młodzież nasza płci obojgę, — kto tu śmie na deski wprowadzać tak potworny utwór, jak „Sodom's Ende“, ten popelnia czyn niemoralny i w wysokim stopniu nieprzyzwoity, gdyż podkopuje moralność publiczną i psuje młode pokolenie! Jakżeż to boleć musiało ludzi poważnie zapatrujących się na sprawę, gdy na scenie stary Janikow (ojciec bohatera) opowiada podchmielony, jak to jego synek już w 15tym roku życia podbił się do pięknej Kasi (ein Madel sag ich Ihnen, wie'n Daus, solche Waden etc.), a młodzież gimnazjalna z parteru biła mu hukne brawo!!

Nie wątpimy, że w pewnych sferach powstanie na nas z powodu powyższych uwag oburzenie, i że nam zarzucą zbytnią pruderyę i t. d. My na to odpowiadamy, że najliberalniejsi historycy nowocześni pomiędzy przyczynami upadku starożytnego Rzymu cytują wprowadzenie na deski sceny rzymskiej niemoralnej komedyi greckiej, z której kobiety rzymskie nauczyły się, jak oszukiwać mężów, a młodzieńcy płci obojgę, jak zwozić rodziców.

Dyrekcya nie miała dosyć sobotniego przedstawienia, ale jeszcze powtórzyła sztukę wczoraj, w niedzielę, aby wyższym regionom publiczności teatralnej dać sposobność rozkoszowania się zatrutą strawą. A zacyt „Wielkopolanin“ musiał naturalnie nawoływać na to widowisko!

Jeszcze jedno słowo! Mówił nam ktoś, brojący słusznosci przedstawienia na naszej scenie sztuk tego zakroju, co „Koniec Sodomy“ — że przecież ludzie *wykształceni* mają prawo poznawać najwęższe utwory literatury europejskiej. Być może! Niechże kto chce zaciąga się temi miasmatami zepsucia obecnej chwili, ale niech w tym celu jedzie do Berlina, lub innych wielkich miast, a gdy go na to nie stać, niech poprzestanie na odczytaniu utworu. Zresztą tyle dziś wychodzi rzeczy pornograficznych, że ich wszystkich nikt przeczytać nie zdoła, czy więc ktoś *wykształcony* nie będzie znał jednego lub dwóch utworów więcej, nie wielką zjadł będzie szkoda...

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek na benefis p. Heleny Marczełlo po raz pierwszy dramat Teobalda Ciconi, tłumaczony z włoskiego przez A. M.: „Żywy posąg.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Schulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca rzezononych biletów nie ma.

Ostatni występ panny Marczełlo.

Na jutrzejsze przedstawienie bilety zamawiać można już dzisiaj od godziny 5 do 7 wieczorem.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 — 1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen, a dla dzieci 10 fen.

Oczłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Wczorajszy pogrzeb** ś. p. pułkownika Calliera ściągnął ogromne tłumy publiczności, które napelnily całą ulicę Ludwika. Liczne cechy i towarzystwa z chorągiewkami poprzędaly pokryta wieńcami i kwiatami trumnę, przed którą nado nieśli wieńce delegaci różnych towarzystw i instytucji. Kondukt prowadził ks. dr. Lewicki, proboszcz świetomarciński w asystencyi czterech księży. Trumnę nieśli na swych barkach (zmieniając się kolejno) towarzysze zmarłego z r. 1868 od samego domu żałoby aż do cmentarza. Kapela wojskowa, towarzysząca żałobnemu pochodowi, grała żałobny marsz Chopina. Czesł pamięci ś. p. pułkownika Calliera.

† **Wczoraj** po południu odprowadził ks. prob. Lewicki w asystencyi J. W. XX. kan. Pędzińskiego i Szoldeckiego, oraz 3 wikaryuszów zwłoki ś. p. Julii Borzawskiej za bramę Berlińską, z kąd po pobłogosławieniu, odwieziono zwłoki na dworzec. Liczne zebrana publiczność świąd czyła o szacunku i uznaniu dla zalet sędziwej matrony, która całym sercem ukochała Boga i bliźniego. R. i. p.

* **Zwyczajne zebranie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie komisji o pracy pana Śnitki p. t.: „Zarys pojęć o narodzie.“ 2) Referaty i komunikaty.

Dr. W. Rabski,

sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Stowarzyszenie** poznańskich właścicieli domów odbyło w przeszłą sobotę wieczorem na sali hotelu saskiego walne zebranie, na którym przewodniczący p. Herberg referował obszernie o „deklarowaniu dochodu i wydanych świeżo rozporządzeniach dotyczących dozwolonej odliczki.“ Mówca zwracał na to uwagę, że podatki, których dochód przechodzi 3000 m., nawet i w tym razie zobowiązani są do deklaracyi, jeżeli nie otrzymają osobnego zezwazania lub formularza. Ustne deklaracje można składać w biurach podatkowych przed południem od godziny 10 do 1.

Do ogólnoego dochodu z domów zalicza się: 1) wartość komornego za własne mieszkanie. Czynsz za lokale we własnym domu, używane do procederu, jako to sklepy, warsztaty i t. p. podaje się przy dochodzie z tegoż procederu, 2) komorne lokatorów: a) jeżeli wysokość wszystkich czynszów dzierżawnych w roku podatkowym jest wiadoma, podaje się ich sumę, b) w przeciwnym razie bierze się przeciętną z trzech lat ostatnich, c) z nowych budowli, które dopiero w ciągu roku podatkowego oddane zostają do użytku, podaje się czynsz przypuszczalny.

Od ogólnoego dochodu odlicza się: a) podatek państwowy z domów, b) premia za zabezpieczenie od ognia, c) reparacye budowli, przyjmując przeciętną z trzech lat ostatnich; do reparacyi nie należą roboty, mające na celu ulepszenie budowli, n. p. wydatki na kanalizacyę, urządzenie okien wystawnych i t. p., d) zniżcy, które oblicza się przy budynkach masywnych, znajdujących się w dobrym stanie w wysokości 1/4%, a przy innych w wysokości 1/3% zabezpieczenia od ognia, e) kosza administracye, które obejmują mianowicie wydatki za stróża, komisarza, wywóz (fekaliów i śmieci), czyszczenie wody, gaz i serwis. Do oplaty za gaz nie wlicza się kwoty przypadaającej na mieszkanie właściciela.

W końcu podał referent do wiadomości, że powstał zamiar założenia spółki, opartej na listach zastawnych z ograniczoną poręką, na wzór berliński.

* **Wielka biatyka** weszła się w piątek wieczorem na Zielonym placu pomiędzy kilku młodymi ludźmi. Przywołana na pomoc policya rozprędzila ekscententów.

* **Naczelny dyrektor** poczty nadesłał nam następujące ogłoszenie: „Dnia 24 grudnia w niedzielę przed Bo-

żem Narodzeniem, tudzież dnia 31 grudnia, w niedzielę przed Nowym Rokiem będą wszystkie urzędy pocztowe w obwodzie wyższej dyrekcji pocztowej poznańskiej przyjmowały i wydawały prezenty tak, jak w d. powszedniem.

* **Żerków.** Do reprezentacyi miejskiej wybrano tu na dniu 11 b. m. w II i III dr. Nizniskiego i mistrza krawieckiego Gmerna, pomimo gorliwej agitacyi ze strony niemieckiej. Pomyślny ten wybór zawdzięcza się tej okoliczności, że czterech Niemców nie chciało oddać głosu na kandydata żydowskiego.

* **Smigiel, 14 grudnia.** Na wniosek tutejszego król. inspektora powiatowego, p. Hasemanna, został p. Kutzner, nauczyciel w Poladowie, w drodze przymuszony przez król. rejencyę poznańską emerytowanym od 1 października r. b. Ale p. Kutzner nie przyjął tej emerytury, zaprotestował przeciw niej u p. ministra oświecienia, który przychylił się do życzenia p. Kutznera i nakazał go w urzęd wprowadzić. Król. rejencya już tymczasem obsadziła posadę w Poladowie innym nauczycielem. Więc co tu zrobić? Przecież rozkaz p. ministra trzeba spełnić, cofnięto przeto do obsadzenia posady, nowy nauczyciel opuścił ją, a zajął ją p. Kutzner. Nadto nałożono na pana Kutznera różne kary porządkowe. Pan minister pozostalił wszystkie, a p. Kutzner grosza kary płacić nie potrzebuje.

* **Na budowę** kaplicy katolekłej w Nowym Tomysiu złożono na moje ręce następujące składki:

Ks. prob. Bartsch z Wonięcia 3 m., N. N. z pod Ostrzeszowa 20, ks. Siłwiński z Raszkowa 6, X. z Niepartu 6, parafia trzezielska II rate 48,30, Agnieszka Sobiak z Róży 2, Kania z Lewic 1,50, ks. Rosochowicz z parafii brodzkiej 4 marki.

Składające taskawno ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać,“ proszę gorąco o dalsze składki, ponieważ na rozpoczęcie budowy znacznej jeszcze potrzeba kwoty. Gwiazdka i Nowy Rok najlepście dają sposobność do składania ofiar na cel tak wzniosły.

Nowy Tomys, 15 grudnia 1893.

W imieniu komitetu
W. Bartecki.
adwokat.

* **Zakonnicą** została siostrzenica prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Caracta, panna Dupont. Przed paru dniami wykonała panna D. ślubę zakonnu w klasztorze św. Leonarda w asystencyi Biskupa z Limoges.

* **Nieuwaga żony** przyspieszyła śmierć Johna Tyndalla. Tak przynajmniej orzekły powagi lekarskie. Pani Tyndalowa dała mężowi za dużą dawkę chlorolu, która zamiast pomóc, dobiła starca.

* **Nieszczęśliwy wypadek** przydarzył się Biskupowi z Banialni, który w tych dniach wieczorem gdy w Finmie zamierzał wsiąść na okręt, aby się udać do Zary, skutkiem poślizgnięcia się wpadł w morze. Wprawdzie natychmiast z wody go wydobyto, ale niedługo potem na udar życie zakończył. Bolesny ten wypadek sprawił w mieście wrażenie przynębiające.

* **W niedzę** w tych dniach zmarła w Odesie ś. p. Wanda z Kąskich Witkowska. Była to córka Apolinarego, znakomitego wirtuozu i dyrektora, a zarazem założyciela instytutu muzycznego. Ś. p. Wanda Witkowska również uchodziła za artystkę wielkiego talentu i koncerty jej miały przed ćwierć wiekiem ogromne powodzenie. Śmierć nastąpiła w smutnych warunkach, gdyż ś. p. Witkowska cierpiąca w ostatnich latach nędze.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 19 grudnia św. Nemezjusza m.

Weschoł słońca o godzinie 8 minut 10. Zaczód o godzinie 3 minut 45.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ilustrowanego Pisma** św. dodatku bezpłatnego do „Wędrownika“ wyszedł obecnie już zeszyt 6, kończący się rozdziałem XI księgi II Mojżeszowej.

* **Czytamy w „Słowie“** Książki dla dzieci. Stara firma Gebethnera i Wolff jakby zażyła w tym roku witalny Brown-Sequarda. Dawny ruch wraca, wydawnictwa książkowe mnożą się i to we wszystkich działach. Po całym szeregu powieści i podręczników naukowych — nowa serya książek dla dzieci „na gwiazdkę“. Nadesłano ich nam odrazu aż — czternaście; jest w czem wybierać, zwłaszcza, że uwzględniono wiek każdy. Przejrzyjmy je kolejno.

Więć najpierw dla takich pociec, co nie umieją jeszcze czytać, ale przepadają za kolorowanymi obrazkami i bajeczkami — sztuk trzy: „Mądry kot“ (ten, co to wypędzonego przez złą bratową Jaska młynarczyka zmienił w kłecia Jaskiewicza i ożenił z piękną królowną, co to tak mądrze łowił króliki i białe kurapaty a dziwnym sprytem pogromił potężnego czarownika Kościeja), dalej „Czerwony kapturek“ (ten z wilkiem) i „Kopciuszka.“ Nowe wydanie starych bajeczek, z gustownymi obrazkami w kilku kolorach.

Tu musimy wtrącić nawiasem, iż trudno zaprawdę pojąć, dlaczego żaden z naszych wydawców „dziecińczych“ nie zdobył się dotychczas na kolorowane wydanie bajek Jachowicza. To, które istnieje z drzeworytami Kostrzewskiego, jest najpierw stosunkowo bardzo drogie (około, czy nawet przeszło rs. 1), a powtórnie nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Dziecko małe, trzy, czterolatnie, nie odczyta się już bez kolorowych obrazków, bo wszystkie inne książeczki nęcą barwami, a za trzecią część ceny dają ich kilka, w większych rozmiarach i znacznie wytworniejszych. Zład stary Jachowicz idzie w powiewie i zapomnienie, bo nie ma doń — klisz zagranicznych. Może to być ważny względ dla wydawców, ale żaden dla rodziców, narzekających coraz bardziej na to, że nasze dzieci osvajają się z typami i kostyumami angielskimi, francuzkimi i niemieckimi, a o Tad-uszku, co nałapał we flaszeczkę muszek, o Stasiu, o Pawle i Gawle, wiedzą coraz mniej. A przecież nie Jachowicza nie zastąpi, bo w jego bajkach są nietylko koty, wilki, króliki, słońce itd., ale jest — sens moralny, jest przykład i nauka, jest ten podkład chrześcijański, który coraz bardziej w dzisiejszych książkach dziecińczych, zwłaszcza początkowych, dla trzecz, czteroletnich „milusińskich“, budzi słuszną troskę rodziców.

I jeszcze rzecz druga. Można obejść wszystkie nasze księgarnie, przetrząść stosy najrozmaitszych „malowanek“ i „metod poglądowych“ i nie znaleźć np. — szpoki „Bożego Narodzenia“, obrazkowych jasełek. A przecież znowu lepiej było, aby dzieci oswajały się z taką „gwiazdką“, aniżeli z jakimieś — marynarami angielskimi w czerwonych mundurach, z kłownami cyrkowymi, z całym repertoarem „bobów“ z nad Tamizy, zgola przez nie w zyciu niespotykany i przez to tylko sztucznie je zając mogącym.

To też obraza uczynił Gebethner i Wolff, że przynajmniej wiedzą dawne książeczki religijno-moralne, jak np. nieocenione „Sto powiastek“ ks. kanonika Schmidta.

Wysly one świezo w 5-tem wydaniu, w przekładzie Checińskiego, a zdobi je 8 rycin kolorowanych. Same to stare znajomości: „Garnek z miodem“, „Woreczek z pieniędzmi“, „Mały koszykarz“, „Widmo“ itd. Jest tych powiastek naprawdę sto, a jeśli brak im może tak modnej dziś metody poglądowej, za to z każdej strony, z każdego opowiadania wieje ten duch Boży, za którym naprawdę zaczyna już być tęskno w dzisiejszej „neutralnej“ literaturze dziecięcej.

Owęż neutralności nie można zarzucić „Ostatnim iskierkom“ nieodżałowanej M. J. Zaleskiej. Była ona właściwie bezpośrednią spadkobierczynią pióra Jachowicza i z Tańskich Hoffmannowej, autorką nietylko niezmiernie wśród swych czytelników popularną, ale skarbiącą rzetelną wdzięczność rodziców. Ten jej najnowszy „Zbiór powiastek i bajeczek dla młodziej dziatwy“ jest bogaty, zajmujący i ładnie wydany. Zdoboj go sześć ilustracyi, weale dobrych, a każda z tych czterdziestu bajeczek ma swój wdzięk, ma swoją poezyę, ma ów ton macierzyński, ową z serca i wielkiej znajomości natury dziecięcej płynącą naukę, która rozrywke czyni pożyteczną, a z książeczki robi nie bezmyślną zabawkę, ale pomocnicę rodziców i wychowawców. I dla tego wita się ją, jak starego przyjaciela, otwiera się przed nią dom, jakby dla gościa najpożądaniejszego.

O innych wydawnictwach tej firmy pomówimy innym razem.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 grudnia.

BAZAR. Ks. Radziwiłł z Antonina, hr. Bniński z Gultów, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Skórzewski z Komorza, Mołczyński z Wiatrowa, Chłapowski z Kopaszewa, hr. Żółtowski z Godurawa, hr. Tyszkiewicz z Litwy, pani hr. Skórzewska z Raszkówka, hr. Szembek z Wysocka, Gajewski z Tuczna, Łukomski z Biskupia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Motty z żoną z Koszowa, Zabłocki z Lesiony, Trzebiński ze Strzemkowa, radca Hahn z Wągrówca, Kowalski z Sabinowa, Treskow z Strykowa, pani dr. Karczewska z córkami z Kowanówka, pani Trampczyńska z Biernatek, pani Piotrowska z córką z Król. Polskiego, Kretschmann z Wrocławia, Loewenthal z Kolonii, Zerenecz z Rogoźna.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Nięgolewska z córkami z Nięgolewa, ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, Kosiński z żoną z Kozut, dr. Krzyżagórski z żoną z Wrześni, Zakrzewski z Winniógry, Stylo z żoną z Mokronosa, Mlicki z Leszna, Podlaskowski z żoną i siostrą z Parchania, Chrzanowski z żoną z Król. Polskiego, Cholsowski z Ostrowa, Trzebiński z Strzemkowa, Schiller z żoną z Starkowic, Seefeld z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz kanonik dr. Różycki z Monachium, Koziarowski z Pakostawia, Ziętak z Poznania, Przybyliński z Niezuchowa, Sandecki z Kalisza, Rumiński z Król. Polskiego, Porszak z Międzychodu, Kolczewski z rodziną z Wieruszewa w Kr. Pol., Tazarski z Poznania, Biniewicz z żoną z Skalmierzyce, Ciężyński z Ostrowa, Niedbalski z rodziną z Zaborowa, Faust z Ferth w Bawaryi, Simonsz z Sierakowa, Neumann z Ziełewa, Ruebner z Berlina, inżynier Barman z Królewca, Ruschewy z Langoels, Reimann z Święcichowy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okwit: potw.

Kena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez bezeki) tow. opodał 50 ta 47 90 m., 70 ta 28 50 m., grudzień 50 ta 47 90, 70 ta 28 50, m. maj 50 ta —, m. 70 ta —, m. (sprawozdanie urzędowe).

Okwita (z bezeki) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Kena wypowiedziano —, mrk. w miejscu bez bezeki 50 ta 47 90 m., 70 ta 28 50 m., kwiecień 50 ta —, m. 70 ta —, mrk.

	Ceny targowe w Poznaniu				TOWAR					
	d. 18 grudnia 1893.				piękny średni poledni					
Pszonica	100	100	100	100	18	80	13	20	12	60
„ „ „ „ „										
Zyto	110	110	110	110	11	80	11	60	11	49
Jęczmień	14	40	13	10	12					
Owies	15	50	14	80	14	20				
Groch wżący										
„ na paszę										
Kartofle										
Wyka										
Rzepak										
Złubin złoty										
„ niebieski										

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1099)

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawa uwagę na swoje papie roszy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych hurtlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Be. lin. 18 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18	15	16
„ z dnia	16	18	15	16
Pszonica spok.	142 50	143 25	106 60	106 70
na grudzień	149 50	150 —	100 —	100 —
„ maj	126 —	126 25	101 75	101 75
Zyto	126 —	126 25	96 20	96 20
na grudzień	129 50	129 75	102 90	102 80
na maj	46 10	45 50	95 30	95 30
01ę rzp. słabo	46 10	45 50	162 70	162 90
na grudzień	46 80	46 70	92 90	92 90
na kwiecień	31 40	31 40	215 —	214 75
Okwita słabiej	30 90	30 70	102 70	102 70
eksportowa	80 90	80 70	64 40	64 30
na grudzie				

✠

W niedzielę 17-go o godz. 6 wieczorem zasnął w Bogu w 74 r. życia najdroższy nasz ojciec

Antoni Kremer,

pozasłużbowy pedagog i pszczelarz.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 3-ciej po południu.

O czym donoszą ciężko strapione **dzieci.**

Środa, dnia 17-go grudnia 1893.

Zapraszamy uprzejmie do rychłego odnowienia prenumeraty na Pielgrzymia

na I kwartał t. j. na styczeń, luty, marzec 1894 donosimy że Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci tak jak dotychczas tak i nadal zawsze pozostanie wiernym zasadom szersze polsko-katolickie. Rodaków prosimy by zapisywali sobie tylko szersze katolickie polskie gazety do których Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci od początku istnienia należy i należać będzie. Przewielbione Duchowienstwo uprzejmie i usilnie prosimy o poracenie Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci i o polecenie pism tych między Swych parafian, którzy tak starzy jak i młodzi w Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci znajdują obok żywych spraw kościelnych i narodowych także godziwą rozrywkę umysłową, naukę i pociechę duchową. Cena za 3 tygodnie t. j. za Pielgrzymia. (3 razy tygodniowo) Krzyż (co sobotę) i Przyjacielem Dzieci (co wtorek) wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdej poczcie 1,50 z przyniesieniem do domu 1,75 mkr. (925)

Redakcja Pielgrzymia
w Pelplinie (Pelplin W./Pr.)
Kaługa poczta przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzymia“ z temi 2 dodatkami. (Zeitungsliste Polnisch II Abth. nr. 74 strona 345)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty
rok 1894, pod redakcją X. Stęgarczyńskiego.
Tom ten obejmować będzie około 60-u skrzynek (druk wielki) formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **lezione kazania przygodne**. Tom 9-ty wychodzi 12-ty raz w styczniu i lutym 94 r. oraz i kazania przygodne. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., którą to sumę najchętniej nadsyłać trzeba wprost do
Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Sady Rynek 53.
Można także i na pół roku prenumeratę składać w sumie f. m. 5.0 fer.

Nowo otworzony skład mój w Bazarze narożnik ulicy Nowej i Wilhelmowskiej.
zaopatrzony na nadchodzące Święta najobficiej w **Pierniki prawdziwe toruńskie Weeseego**, Berlińskie Hildebrandta i fabryki F. Kritza we Wurzen.
Słynne prawdziwe **lignickie bomby** po cenach fabr.
Marcepany w różnych wielkościach. (957)
Orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie i kokosowe,
Tyrolskie jabłka, mandarynki i pomarańcze.
Zwierzynę i ptastwo.
Wszelkie gatunki **ryb morskich** po cenach targowych — również przyjmują zlecenia na żywe **karpie, sandace i szczupaki.**
O **łaskawe wczesne zamówienia** upraszam.

St. Ziętkiewicz w Bazarze.

F. Zbirański,
w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18, (744) poleca swój bogato zaopatrzony
skład futer
wszelkiego rodzaju, jako też
GOTOWE UBIORY FUTRZANE
podług najnowszej mody.
Zamówienia wykonują się jak najszybciej.

Na gwiazdkę! Na gwiazdkę!

do strojenia chojének
sliczne ozdoby w kształcie kulek, jajek, gwiazdek, nitok złotych i srebrnych, miedzianych, zielonych czerwonych, t. z. lametę, złotko i srebro do pozłacania orzechów, kłosa, sznurki srebrne i t. d. Dalej aniołki, ptaszki, motylki gwiazdory, lichterzyki, świeczki. (934)
Za przesłaniem 3—10 marek zestawiamy stosowny sortyment do ustrojenia mniejszego lub większego drzewka, wraz z lichterzykami i świeczkami, obliczając przy wszystkim ceny tuzinowo wysyłamy, włączenie opakowania franko.

Na podarki gwiazdkowe
Gustowne kartoniki i koszyczki od 0,50—12 mk. zawierające eleg. flakoniki z dobrymi perfumami i mydełkami.
Flakoniki pojedyncze z perfumami pochodzące z „Warszawy, laboratorjum chemicznego z Warszawy“, E. Plauda, Gélée freres z Paryża, Atkinsona i Piesse & Lubina z Londynu, jako i piękne flakoniki własnego napajania perfumami kwiatowymi Lantier z Grasse, obecnicy największej i najdoskonalszej fabryki francuskiej, flakoniki 1—7 mkr. Zwracamy szczególną uwagę na **perfum własnej kompozycji**

ESQUISITA
Nim przystąpiliśmy do polecenia tegoż, przedłożyliśmy próby znanym, którzy osadzili, że perfum „Esquista“ jest nader orzeźwiający i odznaczający się przepysznością i długotrwałym zapachem. Chcąc zaspokoić Szan. Publiczność z perfumem „Esquista“ wyznaczaliśmy nań nader niskie ceny i to: flakon mały 1,50 m., średni 2,25 m., wielki 3 m.
Dalej polecamy wszystkie środki do pielęgnowania **ust, zębów, włosów** i t. d.
Woda kolońska własnego wyrobu z zapachem mocno zbliżonym do prawdziwej, w butelkach po 40 i 60 fen. Butelka 1/2 litrowa 1,50 mkr., cały litr 3 marki.
Woda kolońska gógenherd, J. Jülichspatz w but. po 0,75 i 1,40.
Czekolady i cacao Sucharda, Lobecka, Van Houtena, Lahmanna i t. d. po cenach fabrycznych.
Koniak kuracyjny butelka po 2,50 mkr.
Wszystkie artykuły drogerijne, wszelkie korzenie itd. mamy na składzie w najlepszych gatunkach po znanych najniższych cenach. Zamówienia powyżej 10 marek przesyłamy franko.

CENTRALNA DROGERIA Czepczyński i Śniegocki
Poznań, Stary Rynek 8. w pobliżu figury św. Jana.

Na gwiazdkę!
Wielki wybór książek do nabożeństwa i religijnej treści; rozmaite książki dla ludu ozdobne wydania gwiazdkowe dla młodzieży, książeczki z obrazkami i powiastkami dla dzieci; piękne obrazy Świętych, figury, krzyże, lampki i t. d. poleca jak najtańiej.
Nowa Księgarnia Katolicka
P. Kolanowska
Poznań ul. Wodna nr. 1. (922)

Nowość!! Nowość!!

Panoramy ręczne i stołowe (Stereoskopy) z obrazkami przezroczystymi (transparent) przedstawiającymi życie Chrystusa Pana, Mękę Pańską, w kolejkach, pierwsze po 25 sztuk, drugie po 14 i pojedynczo, według wizerunków z scen w Oberammergau, dalej sceny z historii biblijnej w czterech kolejkach po 12 obrazków i pojedynczo (pojedyncze okazy widzieć można wieczorem oświetlone w oknie wystawnym), również wielki wybór pięknych widoków z rozmaitych stron świata i rodzajowych, oraz wszelkie nowości wchodzące w zakres **Optyki, Fizyki, Meteorologii, Chemii i Elektrotechniki** tak dla młodzieży jak i dla dorosłych obojga płci, najśrodsowniejsze na **podarki gwiazdkowe, poleca w wielkim wyborze**

Firma A. Arendt i Spł.
Rycerska ulica 1.

Wystawa gwiazdkowa.
Na nadchodzące Święta poleca
Cukiernia Warszawska,
30. Wrocławska ulica 30.
Ed. Hyżewicz
Wielki wybór **cukrów** elegancko dekorowanych do ubierania drzewek po nader niskich cenach.
Wielki zapas **pierników Toruńskich Gust. Weeseego**.
Bomby prawdziwe Lignickie i inne pierniki począwszy od 1 fen. za sztukę.
Atrapy i **bonbonierki** w najnowszym guście napełniane smacznymi czekoladkami i cukrami deserowymi, stosownie dla dorosłych i dzieci.
Marcepany **Lubeckie** i **Królewieckie.**
Upraszam również o **łaskawe wczesne zamówienia** na strucie różnego gatunku ze swej dobrej i tylko na czystem masle. Zamówienia na prowincję wysyłam odwrotnie.

Wyprzedaż gwiazdkowa
po niższych cenach.
Garnitury złote, brzoletki, medalliony, kolce, kolczyki koralowe, Pierścienie do zaręczyn i inne fasonowe,
obrączki ślubne
już gotowe od 16 m. lub na zamówienia.
Zegarki
złote i srebrne z najlepszych fabryk po możliwie niskich cenach, srebrne remontoir z złotem i brązem i orłem w promieniach gwiazdy na 10 rubinach pod 2-letnią gwarancją już od 21 mkr. Remontoir niklowe do brze chodzące od 12 marek.

Wielki wybór regulatorów od 15—200 marek.
Ilustrowane cenniki gratis i franko! (908)
D. Dybizbański,
HUEBNER
Poznań, 5-ty Marcin nr. 58 róg ulicy Rycerskiej.

Jako użyteczne i praktyczne podarki na gwiazdkę polecam:
sztućce stołowe
ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Co. w Paryżu** pod gwarancją grubego pokładu srebra w używaniu i wieloletniej trwałości w niczem nie ustępują wyrobom **szczeremu srebrnym** po cenach fabrycznych
12 łyżek stołowych M. 26,40 12 ławeczek pod noże M. 13,20
12 widelcy „ „ 26,40 12 łyżeczek do kawy „ 13,60
12 noży „ „ 28,80 1 łyżka półmiskowa „ 6,40
1 łyżka wazowa biała M. 10,40.
Cały ten garnitur, w każdym domowym gospodarstwie niezbędnie potrzebny, kosztuje razem M. 125.
Oprócz powyżej wymienionych sztuczy, polecam wielki wybór innych również praktycznych przedmiotów jak: dzbanki do wina, tace, samowary, wazy do zupy, sosyeryki, półmiski do pieczenia i ryb, kabarety, komputery, węborki do wina, imbriki do kawy, czajniki, menażki do octu i oliwy, słoiczki, zastawy, klosze do owoców, koszyki do ciasta, barytki do kawioru, masielniczki, serwisy do kawy, likierów, garnuszki do śmietany, podstawki do szklanek i butelek, lichterzyki stołowe i rączne, kandelabry, lustra toaletowe i przybory na gotowalnią i t. p.
Na podarki gwiazdkowe polecam również wielki wybór **rozmaitej biżuterii**, która jako artykuł poboczny **po bardzo taniej sprzedaje cenie.** (858)

J. STARK W POZNANIU,
Specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Zegarki z Matką Boską!
Sliczne złote i srebrne damskie oraz najlepsze zegarki genewskie precyzyjne, zegary saloonowe, regulatory, zegary ściennie i budziki, złote, srebrne i fantazyjne łańcuszki po najniższych cenach poleca (865)
L. Marchlewski, zegarmistrz
Plac Wilhelmowski 3.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

Popiel Paweł. Pisma. Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy w 8°. Cena złr. 1,50.
X. Waleryja Kalinki Dzieła — tom IV. (Pisma pomniejsze tom II) zawiera na 873 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena złr. 1,80, oprawne w półtomu złr. 2,40. Cena obu tomów Pism pomniejszych złr. 3,60, w oprawie złr. 4,80.
Brzeziński Józef Dr. Prof. Univ. 0 konkordatach Stolley Apostolskiej z Polską w XVI wieku. 8°, str. 30. Cena 40 ct.
Morawski Kazimierz Prof. Dr. Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyzus i Hadryan. Z 2 portretami, w 8-ce, str. 148. Cena 1 złr.
Górski Konstanty, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatremistrzostwa generalnego. **Historia piechoty polskiej** na podstawie nowo wydanych a nie użytych jeszcze źródeł, w 8°, str. 271. Cena złr. 2,60.
Leopold Szanski. **Wspomnienia o 3 pukałach wojska polskiego.** Wydanie wtyrowe, ozdobione 4 chromolitami grafiami, wykonanymi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena 2 złr.
Gostomski Walery. **Arcydzieło poezji polski. Mickiewicza „Pan Tadeusz“**, studjum krytyczne. — (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycja. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Przedmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 266. Cena 2 złr., or. w półtomu złr. 2,50.
Bobowski Mikołaj. **Polskie pieśni katolickie** od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku z 6 tablicami porównawczymi. Praca odznaczona nagrodą Akademii Umiejęt. W 8-ce, str. 475. Cena złr. 3,50.
Grabowieckiego Sebastiana **Rymy duchowe** (1690), wydał Dr. J. Kozłowski. (Poezje jednego z najznakomitszych poetów naszych XVI wieku — dotąd zupełnie ogólnie nie znane). W 8-ce, str. 16 i 147. Cena 90 ct.
Lubiński Bernard O. **Żywot biogostawionego Brata Gerarda Majella** z Zgromadzenia OO. Redemptorystów. W 8-ce, str. 428. Cena złr. 1,20.
Karska N. **Misyjonarze świętej Rosji**. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju.“ W 8°, str. 223. Cena złr. 1,70, ozdobnie oprawne złr. 2,40.

Do nabycia w każdej księgarni.
Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżej

HERBATY
chińskiej
polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00 do M. 10,00** za funt.
Znane moje z dobroci i czystego smaku **prósze herbaciane** sprzedają po **M. 2,00** za funt. (760)
Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,
Poznań,
IMPORT HERBATY.

M. Sobiecki jr.
Handel tow. żelaznych, sprzętów kuch. i domowych
Poznań, — Stary Rynek 53/54
narożnik ul. Jezuickiej
Wyprzedaż Gwiazdkowa
po znacznie niższych cenach.
Serwisy emaliowane, dekorowane i niklowe
Noże i widelce stołowe
Scyzoryki i nożyczki
Kosetki do pieniędzy (956)
Dziadki do orzechów
Koszyczki i nożyki do owoców
Szafki do korzeni i menażki
Formy do ciast i legumin
Maszynki do migdałów
Maszynki do mięsa
Maszyny do krajanja chleba
Przystawki, narzędzia i zastawy do piecy
Postumenty do chojének
Sanki dla dzieci, łyżwy i dzwonki
do sanek
Pudełka z narzędziami dla dzieci
Maszyny do prania, wyźdźmaczki
Wagi kuchenne i stołowe itd.

Drożdże szczeć.
codziennie świeże poleca (938)
J. N. Leitgeber.

Organista
kawaler, moralny, biegły w swym zawodzie, szuka posady od każdego czasu. Oferty uprasza pod L. W. 923 do Eksped. Kuryera.

Zwangsversteigerung.
Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Posen** Altstadt — Band V. — Blatt No. 151 — auf den Namen des Goldarbeiters **Joseph Robert Knappe** eingetragene, Mittelstrasse No. 6 belegene Grundstück (958) **am 9-ten Februar 1894, Vormittags 9 Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Saphieplatz No. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden.
Das Grundstück hat eine Fläche von 1 Ar 30 qm. und ist mit 3204 Mark Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt.
Posen, den 2. Dezember 1893.
Königliches Amtsgericht.

Kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gał, migdały w łup, prunele, śliwki, owoc susz., poleca (939)
J. N. Leitgeber.

Karpie
oraz **szczupaki, okonie, sandace, łososie, sole, turboty, pstręgi,**
homary, langusty, raki, jako i (761)
ptastwo i zwierzynę, grzyby litewskie funt 2 marki, oraz
tow. kolonialne i łakocie poleca i dostawia bez zawodu
J. Smoczyński,
Poznań, Sw. Marcin 27.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
Zakład artystyczny, specjalność (866) **oszklenia kościołów.** Ceny tanie.

Herbaty (926)
skład zaopatrzony starannie poleca
J. N. Leitgeber.
Poszukuje **zdobnej nauczycielki** Polki mogącej się wykażać kilkoletnią praktyką i poleceniami znanych rodzin wymagana gruntowna znajomość języków i dobra muzyka. Pensya 1600 Marek. (929)
Agence Internationale
Mme de Sikorska,
Kraków, Hotel Saski.

Osoła
w średnim wieku, zaopatrzona w najchubniejsze świadectwa od najwyższych rodzin polskich, poszukuje miejsca do wyręczenia pani domu w zakresie całego gospodarstwa. Łask. oferty sub F. M. 885.

Organista
żonaty, liczący lat 38, biegły w swym zawodzie, sumienny, płyny, trzeźwy, i moralnie się prowadzący, mogący się okazać chlubnym świadectwami z kilkonastoletniego urzędowania w jednym mieście, gdzie pełnił obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu, oraz rekomendacjami W. W. Ks. Probuszów. Znający przemysł szklarstwa i ogrodnictwo, poszukuje miejsca od nowego roku albo od 1-go kwietnia 1894. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Fr. X. Zambona organista i dyrektor muzyki w Środzie. (927)

Restaurant Bavaria
dawniej Kobylepole
Dziś i każdego wtorku świeże
wieprzowe nogi. (888) **Znakomite piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.** Z wysokim szacunkiem **Paweł Mandel.**